Nr. 33. Kraków, 18 sierpnia 1905. Rok XXII.

# TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.



TREŚĆ:



## Spółki włościańskie.

W roku bieżącym Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego rozpoczął ogłaszać systematycznie w osobnych zeszytach swoje wydawnictwa, ponieważ szczupłe ramy *„Tygodnika rolniczego“* niejednokrotnie uniemożliwiają drukowanie prac obszerniejszych, których rozpowszechnienie Komitet uważał za pożądane i potrzebne dla dalszego postępu rolnictwa krajowego. Komitet uznał przedewszystkiem za rzecz najpilniejszą wzbogacenie naszej ubogiej literatury o assocyacyi i kooperacyi, ażeby tym sposobem wpłynąć dodatnio na uświadomienie ludności rolniczej o korzyściach zawiązywania towarzystw i stowarzyszeń rolniczych, które okazały się wszędzie w ostatnich latach potężną dźwignią dobrobytu. Osiągnięciu tego celu służą rozprawy Adama Krzyżanowskiego[1]) i Stanisława Grabskiego[2])

*„Związki rolników“* p. Krzyżanowskiego zostały już streszczone w *„Tygodniku“* jestto praca więcej teoretyczna, zakresem swym znacznie obszerniejsza, jak „Spółki włościańskie“ p. Grabskiego. P. Krzyżanowski zwraca głównie uwagę na racyonalną klasyfikacyę różnego rodzaju towarzystw i stowarzyszeń rolniczych, uwzględniając wszelkie przejawy assocyacyi rolniczej w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu zarówno wśród przedstawicieli wielkiej jak małej własności ziemskiej, natomiast p. Grabski ogranicza się do kooperacyi włościańskiej, pisze zatem o stowarzyszeniach rolniczych, o związkach, stanowiących przedsiębiorstwa, a skierowanych bezpośrednio do podniesienia dobrobytu materyalnego swych członków. P. Krzyżanowski pomija stosunki polskie, natomiast p. Grabski przedstawia pozytywny plan działania, zmierzający do przyspieszenia rozwoju spółek włościańskich w Galicyi.

Autor zwraca się z gorącem wezwaniem do całego społeczeństwa o współudział w tej pracy, podnosi z uznaniem to wszystko, co na tem polu dotychczas u nas zrobiono, a zwłaszcza uwieńczona powodzeniem działalność patronatu dla spółek rolniczych, utworzonego przez Wydział Krajowy, ale stwierdza, że to dopiero początki, zadatek lepszej przyszłości, nad którym trzeba jeszcze wiele pracować, zanim rozwinie się w całej pełni:

Zapewne i rząd i kraj mają obowiązek opieki nad ekonomicznemi potrzebami ludności. Lecz nigdzie jeszcze samemi ustawami i rozporządzeniami ani też subwencyami rządowemi lub krajowemi nie utrwalił się dobrobyt narodu.

Nikt nikomu nie pomoże, gdy sam on sobie pomódz nie zdoła. Tyczy się to jak jednostek, tak i całych narodów. Tylko zbiorowa samopomoc zdoła sprowadzić poważną w naszych stosunkach rolniczych odmianę na lepsze.

Belgia posiada w 1900 r. 5,9 milionów ludności, t. j. o 1,4 miliona mniej niż Galicya. I oto w Belgii liczono w 1900 roku 626 związków (kółek) rolniczych z 45 tysiącami członków, 731 stowarzyszeń dla wspólnego zakupu narzędzi rolniczych, nasion i sztucznych nawozów, z obrotem 14 milionów franków, 459 spółek mleczarskich z 47 tysiącami członków, 264 kas Raiffeisena z 11 tysiącami członków, 641 stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia bydła z 61 tysiącami członków.

Porównywując z temi cyframi stan rzeczy u nas, musimy niestety przyznać, że to, cośmy dotychczas w zakresie społecznej samopomocy rolniczej zrobili, to są dopiero początki próby sił naszych na tem polu. Całe wielkie dziedziny kooperacyjnego ruchu rolniczego leżą u nas zgoła jeszcze odłogiem, że tylko wspomnę stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia bydła, świń i koni; spółki hodowlane; spółki dla wspólnej sprzedaży produktów rolniczych i t. d., o których nic zgoła jeszcze u nas nie słychać.

Wprawdzie włościanin nasz o wiele mniej ekonomicznego uświadomienia posiada, niż drobny rolnik belgijski lub nawet niemiecki. Cóż stąd jednak za wniosek płynie?

Przecież nie ten, by mniej u nas była potrzebną szybka i skuteczna pomoc rolnictwu. Wręcz przeciwnie! Ani też nie sposób, powołując się na nasze w stosunku do zachodu zacofanie umysłowe, nadmiernemu się oddać pesymizmowi, uznać z góry poprawę istniejącego stanu rzeczy za niemożliwą w bliższej przyszłości.

Pierwsze dopiero próby sił naszych na polu rolniczej samopomocy ekonomicznej uczyniliśmy w prawdzie. Lecz prze-

[1]) „Związki rolników“. Zeszyt III wydawnictw c. k. Krak. Tow. Rolniczego. Kraków 1905 str. 91. Cena 1·50 kor. dla członków Tow. Rol. 75 hal., przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy stosowny opust.

[2]) „Spółki włościańskie“. Zeszyt IV wydawnictw c. k. Krak. Tow. Rolniczego Kraków 1905 str. 138. Cena 2 kor., dla członków Tow. Rolniczego 1 kor. przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy stosowny opust.

cież te próby wypadły nienajgorzej. Wykazały one, że praca społeczna wśród ludu włościańskiego — byle rozumna i energiczna — daje bardzo zadawalniające rezultaty, stokrotnie wynagradzające poniesione trudy. Dowodem — kasy Raiffeisena.

Ale jeden rzeczywiście należy wyciągnąć wniosek z faktu kulturalnej niższości naszego ludu od zachodnio-europejskiego ludu wiejskiego, a mianowicie, że nie może i nie powinien być nasz włościanin w walce swej o byt ekonomiczny własnym siłom pozostawiony, że niezbędną jest dlań opieka i pomoc inteligentnych warstw narodu. I nasza inteligencya jest obowiązaną tej pomocy, której lud włościański potrzebuje, udzielić mu szczodrze, wskazać mu środki naprawy wadliwych jego urządzeń społecznych, zachęcić do zbiorowej samopomocy i samopomocą tą jego kierować.

Obowiązaną jest ona do tego — bo jesteśmy krajem rolniczym, bo cały nasz byt społeczno-gospodarczy, ta najważniejsza bytu narodowego podstawa, zawisł od rolnictwa.

Kwestya sanacyi stosunków rolniczych — to nie zawodowy tylko interes warstw rolniczych, lecz pierwszorzędna kultury narodowej sprawa. Więc do pracy w tym kierunku powołani są ci wszyscy, co w bliższym, bezpośrednim stosunku stoją ze wsią, z ludem włościańskim. Z ludem włościańskim— mówimy. Bo już w 1891 r. 73% ornej ziemi, 77% łąk, 85% ogrodów znajdowało się w posiadaniu włościan[1]). Dziś ten procent na pewno jest większy. A przytem wielka własność rad i opieki z boku nie potrzebuje. Właściciel czy dzierżawca folwarku dość ma po temu wykształcenia, by sam najlepiej wiedział, czego mu potrzeba. Więc jeśli wielka własność sama sobie nie pomoże, jeśli na odpowiednią akcyę samopomocy się nie zdobędzie z własnej inicyatywy, lub skutecznej pomocy od kraju i państwa dla się własnemi siłami uzyskać nie potrafi — to nie pomogą jej tem bardziej żadne obce rady. Ale tej rady, opieki potrzebuje włościanin. Dok. nast.

---

Z praktyki rolniczej.

# Uprawa chmielu

**ze szczególnem uwzględnieniem plantacyi w dobrach Kluczkowice Jana Kleniewskiego w gub. Lubelskiej.**

podał

**Jan Dyląg, dypl. agronom.**

*Ciąg dalszy.*

Zawieszanie drutów pionowych (przewodników) odbywa się w ten sposób:

Druty stosownej długości opatrzone są haczykami. Do wieszania służą widełki żelazne, umieszczone na długim drążku. Powiesiwszy drut mniej więcej nad chmielem, naciąga się go odpowiednio i okręca koło palika znajdującego się obok rośliny. Skoro z wiosną karpy się odkryje wówczas następuje wieszanie przewodników. Z pędów chmielowych, jak już poprzednio była wzmianka, puszcza się na drut tylko 2, drugie dwa zostają na zapas.

W chmielnikach, gdzie jako podpory służą tyki, odbywa się podczas wzrostu roślin kilkakrotne przywiązywanie chmielin, w chmielnikach zaś szpalerowych czynność ta ogranicza się do puszczenia chmielin na drut i okręcenia później koło niego w razie dużego zboczenia od przewodnika.

Do przykręcania, przywiązywania i poprawiania chmielin, służą podwójne drabinki połączone u góry zawiasami, podobnie jak się po sklepach używa, ale znacznie wyższe. Wprawni chłopcy przy tych czynnościach nie potrzebują schodzić z drabin, lecz posuwają się na nich jak na szczudłach pomiędzy rzędami chmielu. Tak w chmielnikach z tykami, jak też i szpalerowych jest zajęcie przez cały czas, począwszy od wiosny aż do sprzętu, a nawet i później. O rozoraniu chmielnika z wiosną, a następnie odkryciu i wycięciu karp, była już mowa.

Celem utrzymania czystości w chmielniku i zapewnienia roślinom wilgoci w ziemi i dostępu do tejże powietrza, winno się chmielnik pielęgnować z największą starannością.

W Kluczkowicach trzyma się ziemię na chmielnikach zrównaną. W tym celu po rozoraniu chmielnika bronuje się ziemię. Do bronowania mogą służyć jeszcze przed wypuszczeniem pędów małe a lekkie pojedyncze bronki, później zaś uprawia się chmielnik drapaczami lub kultywatorami, o ile można we wszystkich kierunkach. Praca ta winna być bardzo staranna, gdyż nieuważna obróbka i uszkadzanie przez to pędów, może duże wyrządzić szkody.

Oprócz tego trzeba ręcznie wyrywać chwasty obok samych roślin, gdzie powyższe narzędzia nie działają i wycinać zbyteczne pędy. W Kluczkowicach obcinają boczne pędy między węzła na chmielinach do tej wysokości od ziemi, jak robotnik może ręką sięgnąć. Liści do pewnej wysokości pędu od ziemi obrywać się nie powinno. Ponieważ wiatry mogą nieraz obalić całe szeregi tyk i rwać druty, więc dozór w chmielnikach musi być bardzo pilnym, zwłaszcza przed obrywaniem szyszek, gdyż w razie niedbalstwa szkody mogą być nieobliczalne.

Przed zakwitnięciem chmielu przerywa się obróbkę w chmielniku na 1—2 tygodnie.

Czas chmielobrania jest różny, zależy to od odmiany chmielu, gleby i klimatu danej okolicy, a nawet opadów atmosferycznych w poszczególnych latach. Przeważnie zbiór przypada na sierpień i wrzesień. W zeszłym roku w Kluczkowicach rozpoczęło się chmielobranie 10 sierpnia i trwało tylko parę dni, gdyż pogoda nadzwyczaj sprzyjała.

Chwila rozpoczęcia obrywki chmielu stanowi bardzo ważny moment przy tej plantacyi. Zawcześnie zerwany chmiel daje towar lichy. Nie wykształcenie szyszek, mała zawartość lupuliny (chmielika) i innych części aromatycznych i mierny plon, o to najważniejsze złe skutki wczesnej obrywki. Gdzie się ma duże plantacye chmielu, a brak jest siły roboczej, a nadto gdy pogoda nie bardzo sprzyja, a więc gdzie pospiech jest wskazany, tam należy się uciec do wczesnego obrywania.

Jak zrywanie niedojrzałych szyszek jest niewłaściwe, tak też i przestałych. Późno zebrane szyszki chmielowe tracą na wartości z powodu łatwego wysypywania sie mączki (lupuliny), rozrastania się i trwardnienia zalążni, a nadto czerwienienia łusek. Pora obrywania jest najstosowniejszą, gdy szyszki się zamykają, w dotyku są twarde, a przy nacisku szeleszczą i wydają zapach aromatyczny.

Jak się uskutecznia samo obrywanie szyszek?

W chmielnikach prowadzonych na tykach, odcina się chmieliny na pewnej wysokości i wyjmuje tykę zapomocą haka opisanego wyżej, ustawia końcami na kozłach, lub też wprost kładzie na ziemi. Pędy obiera się z szyszek w ten sposób, że się przecina chmielinę na parę kawałków lub też bez tej czynności. Gdzie są rusztowania, tam robota ta odbywa się raźniej. Zapomocą tyczki z widełkami zrzuca się chmielinę wraz z drutem na ziemię i obrywa szyszki. Ostrożność przy tem spuszczaniu chmielin jest bardzo wskazaną, gdyż przez szybkie opadanie niszczy się dużo szyszek. Po oberwaniu ucina się łęty chmielowe na wysokości jakie 1·5 m od ziemi, a nie przy samej karpie, by jej zbyt nie osłabiać.

Często przy obrywaniu chmielu postępują tak, że wyszukują dojrzałe pędy, a resztę pozostawiają na powtórną obrywkę. Na małych przestrzeniach może to jest wskazane, bo łatwo taką robotę wykonać sumiennie i starannie. Na dużych zaś powstają wskutek tego nieporządki, gdyż dozór utrudniony, a zresztą nie łatwo dojść, gdzie kto pracował. Chmielobranie powinno się odbywać nie zaraz zrana, lecz wówczas, gdy rosa obeschnie, gdyż chmiel zebrany w wilgotnym stanie bardzo łatwo się grzeje i pleśnieje. Z tego samego względu zbieranie chmielu, gdy deszcze przechodzą jest niemożliwe.

Sama czynność obrywania w ten sposób się odbywa, że się oddziela każdą zdatną szyszkę od chmieliny, zostawiając kawałek szypułki, gdyż w przeciwnym razie, po wysuszeniu szyszka rozleciałaby się. Szyszki wrzuca się do koszów z wi-

[1]) Podręcznik stat. Galicyi, wydany przez kr. b. stat. t. IV.

kliny, zrobionych w kształcie półkola, z uchem z boku. Dawniej sortowano chmiel na trzy gatunki, obecnie na dwa. Szyszki ściśle, zielone i nieprzerośnięte liśćmi idą do 1-go gatunku, przyżółkłe zaś, a nadto roztrzepane lub przerośnięte do 2-go gatunku.

Sumienne i umiejętne sortowanie chmielu nie jest rzeczą łatwą przy dużej plantacyi, tem bardziej, że obrywką są zatrudnieni nie tylko starsi, ale także dzieci. Dozór tu musi być nadzwyczajny. Nie wystarczy pokazać dziesiątemu, jak to zrobić, lecz należy każdego z osobna dopilnować i każdego nauczyć. Dozorowanie w Kluczkowicach nie łatwe, gdyż na kilku folwarkach bywa przez parę dni przy obrywce chmielu 300—400 ludzi dziennie. W razie niestarannego obrywania, powinno się chmiel na płachtach jeszcze raz przebrać.

Chmiel dobrze posortowany odbiera się od robotników na chmielniku, a mianowicie na wagę dziesiętną i wydaje się odpowiednie kwity.

Płaca uregulowana jest od ćwierci chmielu 4—6 kopiejek. Przy ważeniu więc stara się każdy robotnik, by chmiel przynoszony do wagi miał tę miarę, która zwykle wynosi 10 funtów, gdyż ułatwia się przez to odbiór. Zważony chmiel wsypuje się do dużych furgonów i odwozi na suszarnię. Chmiel zawiera wilgoci 60—75% a po wysuszeniu 12—15%. Im więc chmiel jest dojrzalszy, tem mniej wody w sobie zawiera. Dlatego też właściwa pora obrywki wielce przyczynia się do późniejszego procesu suszenia.

Suszenie może odbywać się albo w cieniu, albo na słońcu. Suszenie na słońcu nie powinno nigdy mieć miejsca, gdyż chmiel na powierzchni łatwo przysycha, lecz łatwo pod działaniem wilgoci odżywa, a co najważniejsze, że traci dużą ilość olejku eterycznego, na czem nam najwięcej zależy. Do suszenia używają podłóg spichrzy, pułapów na budynkach i t. p., albo też specyalnych suszarni powietrznych. Miejsce do suszenia powinno być przewiewne a zasłonione od słońca. Prędkie suszenie chmielu wpływa wielce na zachowanie właściwego koloru i zapachu. Są dwojakiego rodzaju suszarnie, powietrzne i sztucznie ogrzewalne, tak zwane amerykańskie, zbudowane w kształcie wieży, o zamkniętem u dołu palenisku z ujściami kanałów, doprowadzających świeże powietrze. W górnej części umieszczone są ruszta lub lasy, na które się chmiel sypie. Temperatura waha się między 20—25° C. Suszarnie powietrzne mogą być albo stałe budynki, lub też prowizorycznie na ten cel przysposobione. c. d. n.

# Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

**Stefana Bojanowskiego.**

*Ciąg dalszy.*

Niedługo jednak cieszył się utytułowany „Aghil-Aga“ swoją godnością i wysoką rangą, bo podczas wizyty u Baszy podstępnie pojmany i okuty w kajdany wywieziony został i osadzony w kazamatach Widdińskiej twierdzy. Jak rozjuszony lew zamknięty do klatki, Aghil-Aga całemi dniami i nocami układa plan i obmyśla sposób ucieczki, aż w końcu udaje mu się przekupić Albańczyka-dozorcę, — a przebrany za umysłowo chorego derwisza opuszcza bez przeszkód mury więzienia i jako wolny staje wkrótce na syryjskiej ziemi. Przepełniony uczuciem jak najkrwawszej zemsty, organizuje bandy rozbójniczych Beduinów, łączy się z potężnem wojowniczem plemieniem Beni Saker, — a pułkownik Brudermann spotyka go w okolicach jeziora tyberyjskiego w tym właśnie czasie, kiedy prowadził zacięte walki z regularnem wojskiem znienawidzonej Porty i ze sąsiedniemi nieprzyjaznemi plemionami.

Między pułkownikiem Brudermannem, w całem znaczeniu tego wyrazu gentlemanem, — a Aghil-Agą, Szeikiem opryszków zradza się przy pierwszym spotkaniu dziwna jakaś sympatya. Aghil-Aga odrazu oczarowany został wytwornością, uprzejmością, łatwością w obejściu i otwartością pułkownika, — a tego ujmuje znowu, a nawet do pewnego stopnia sugestionuje i porywa odwaga, rycerskość, krewkość i wspaniała typowa postać pięknego Beduina.

Aghil-Aga podejmuje gościnnie całą ekspedycyę, ludzi, konie i cały tabor, a w celu ułatwienia pułkownikowi przeglądu okolicznych koni w przystępie dobrego humoru wydaje na jego cześć wytworną ucztę, na którą zaprasza Patryarchów i Szeików sąsiednich zaprzyjaźnionych plemion, którzy na te uroczystość przyjeżdżają na wspaniałych ogierach i klaczach. Czoło towarzystwa siada pod gołem niebem przy największem ognisku, które jak widać było honorowem miejscem w tym arabskim piaszczystym salonie. Podano fajki i czarną kawę. Pułkownik Brudermann popija kawę i pali lulkę ale prowadząc ze sąsiadami siedzącymi na własnych, a w krzyż pod siebie podłożonych nogach ożywioną rozmowę o ich żonach, dzieciach, niewolnicach, wielbłądach, wołach, osłach, kozach i owcach wciąż przebiega swym bystrym i wprawnym wzrokiem szeregi koni, przy których kręcą się chłopcy. Zawoalowane zgrabne Beduinki uwijają się między kociołkami, w których gotuje się ryż i smażą się spore kawały tłustej baraniny. Aghil-Aga, uprzejmy gospodarz domu rozmawia łaskawie z gośćmi i ludźmi, — niewolnicom z patryarchalną powagą wydaje rozkazy, sam zagląda w kociołki, macza w nich palce, oblizuje i bada czy wszystko jest dobre. Dają znak, że przysmaki gotowe! — ulubiona niewolnica podaje Aghil-Adze małą drewnianą okrągłą deseczkę z baraniną i ryżem; Aghil-Aga odbiera, wstaje, miarowym powolnym krokiem zbliża się uroczyście do pułkownika i w dowód nieograniczonego poważania wkłada mu w usta niezbyt czystymi palcami kawały baraniny i spore porcye gorącego ryżu; — reszta zaś dostojnych gości obsiada kociołki i raczy się sama. Po baraninie podają niewolnice jakąś jeszcze inną, jak się zdaje mięsną potrawę. Aghil-Aga kładzie i tę na deseczkę, staje znowu przed pułkownikiem i palcami mu ją do ust wsuwa przemawiając uroczyście w ten sposób: „Cudzoziemcze i przyjacielu! to co Arabia ma najlepszego, to co sam prorok Mahomet co dzień najchętniej jadą, tem ja, Aghil-Aga, teraz ciebie karmię własną ręką, ażebyś poznał jak wysoko umiem cię cenić, ażebyś wiedział jak bliski jesteś sercu mojemu“! Pułkownik był wielce ciekawy, czem go Aghil-Aga nakarmi? myślał, że to może będzie cąber antylopy lub gazeli, balsamem Mekki zaprawny, albo może jaki inny ulubiony przysmak wielkiego Proroka, — lecz jakżeż się zdziwił, skoro się przekonał, że to było coś strasznie żylastego bez smaku, a tak elastycznie twardego, że w zębach się uginało jak piłka gumowa; — ale niechcąc gospodarza obrażać mordował się, pocił, gryzł i wpychane w usta kawały nieomal w całości połykał, nie pytając co to jest, tylko zapewniając uroczyście, że czegoś podobnie smacznego jeszcze nie jadł i prawdopodobnie nigdy jeść nie będzie! Aghil-Aga zadowolony głaskał brodę, uśmiechał się dobrotliwie do pułkownika i pchał mu palcami do ust dalsze porcye tej gutaperchowej potrawy, a gdy widział, że wsunięty kawałek pułkownikowi przez gardło szczęśli-

wie się przesuwa wykrzykiwał radośnie: Allach kerim! Słodycz daktylowa rozpuszczona w oślem mleku a podana gościom w glinianych dzbanuszkach o długich szyjkach zakończyła wreszcie tę lukullusową — iście arabską ucztę! W podobny sposób był w Arabii podejmowany przez jakiegoś Szeika Hr. Juliusz Dzieduszycki, — jak to czytamy w miesięcznym Dodatku do *„Czasu“* z r. 1857.

Po uczcie, nadzwyczajnych czułościach, nieskończonych komplementach i uroczystych błogosławieństwach zaczyna się przegląd zebranych koni. Liczna gromada Beduinów, starszych i młodszych w białych powiewnych burnusach dosiada przez chłopców podawanych wierzchowców, — dzielnie rozpuszcza je w szalonym biegu i karkołomnych zwrotach, krzyczy i wrzeszczy z całego gardła, wywija i strzela z długich strzelb bogato w srebro i złoto okutych, — a stara się zwrócić uwagę gościa przedewszystkiem na gorsze konie, na których najzręczniejsi jeźdzcy właśnie najefektowniejsze wykonują ewolucye i sztuki. Pułkownik Brudermann, któremu dobrze były już znane podobne kruczki handlarskie, wychwala mniej wartościowe konie, zapala się do nich, zapytuje o cenę, zawzięcie targuje, a na dawno już przez siebie upatrzone pozornie wcale nie zwraca uwagi i tylko w ten sposób i przy pomocy Aghil-Agi udaje mu się zakupić stosunkowo nawet nie drogo z najlepszych koni cztery wysoko źrebne doskonałe klacze i od Szeika pokolenia Anazé-Ruola dwa szlachetne ogiery, z których jednemu ku uczczeniu swego przyjaciela i pośrednika w zakupnie nazwę „Aghil-Aga“ daje. Zakupiony za 2726 koron ogier Aghil-Aga odbywa pod pułkownikiem Brudermannem jako koń wierzchowy expedycyę do końca, — a przez Damaszek, Tryest, Lippice i Prestranek dostaje się 3 sierpnia 1857 r. do Babolny.

c. d. n.

---

## Sprawy bieżące.

**Państwowa Rada Rolnicza** oraz jej sekcye i komisye odbyły szereg posiedzeń w ciągu miesięcy czerwca i lipca. Pełne posiedzenie odbyło się 19 czerwca pod przewodnictwem J.E. Ministra Rolnictwa hr. Buquoy, który otwiera posiedzenie następującą przemową:

Przezacni Panowie! Ponieważ po raz pierwszy mam zaszczyt przemawiania do Panów z tego miejsca, przeto odczuwam potrzebę powitania Was w szczególnie serdeczny sposób, — Panowie wiecie, jak wielką wagę przykłada ministeryum rolnictwa do Waszego współdziałania i Waszych rad podyktowanych przez fachową znajomość rzeczy. Wolno mi wyrazić nadzieję, iż i na przyszłość dopomagać mi będziecie również swą pracą i doświadczeniem. Dzisiejszy porządek dzienny zawiera również cały szereg ważnych spraw, które zostaną przedłożone Waszym obradom. Wiele liczymy na Waszą gorliwość w pracy, przekonani jednak jesteśmy, że jak dotąd podejmiecie chętnie to zadanie. Ponieważ dążymy do wspólnych celów, zabierzmy się do pracy z ochotnem sercem.

Członek J.E. baron Sedlnitzky imieniem Rady Rrolniczej daje wyraz ogólnej radości, że na tem miejscu ministra może powitać. Wszystkim członkom znaną jest dokładnie działalność ministra z dawniejszych czasów; z jaką siłą i energią występował zawsze w obronie interesów rolnictwa, leśnictwa i górnictwa. To też pewnym jest, że jako minister w ten sam sposób postępować będzie.

Minister rolnictwa hr. Buquoy dziękuje zgromadzeniu za powitanie. Wspomina z kolei o zmianach zaszłych od posiedzeń ostatniej Rady Rolniczej i podnosi kwestye będące przedmiotem ówczesnych obrad a mianowicie kwestyę uwolnienia od długów hypotecznych. Wspomina o objaśnieniach udzielonych w tej sprawie przez komisyę Rady państwa i zapewnia, że rząd i nadal zajmować się nie przestanie rozwiązaniem takowej; jednak muszą być jeszcze przeprowadzone potrzebne badania ksiąg gruntowych i hypoteczno-kredytowych instytucyi.

Następnie poseł Rady państwa, radca Dworu Marchet przedstawił dwa obszerne referaty, jeden o traktacie handlowo-politycznym z Niemcami, drugi dotyczący regulaminu obrad państwowej Rady Rolniczej. W pierwszym dowodził, że wobec przewagi gospodarczej Niemiec i trudności wewnętrznych w Austryi trudno było wiele więcej uzyskać. Ponieważ jednak niewątpliwie nowy traktat jest znacznem pogorszeniem w porównaniu z obecnem stanem rzeczy przeto subkomitet państwowej Rady Rolniczej dla traktatów handlowych powziął rezolucyę, w której wzywa rząd, do zastosowania energicznych środków aby dla krajowej rolniczej i leśnej produkcyi, mogące stąd wyniknąć ujemne następstwa, zostały sparaliżowane. Tu należy wymienić: Poparcie przemysłu cukrowego, spirytusowego i browarniczego, ułatwienie komunikacyi, regulacye rzek, zniżenie opłat frachtowych dla produktów rolnych i leśnych i artykułów koniecznych, zamknięcie naszej granicy dla importu bydła i zwierzęcych produktów od strony naszych wschodnich sąsiadów.

Następnie referuje poseł do Rady państwa, radca Dworu Marchet sprawy regulaminowe i proponuje imieniem subkomitetu utworzenie Wydziału wykonawczego celem przyspieszenia toku spraw, oraz ułatwienia pracy państwowej Rady Rolniczej. Oba wnioski zostały przyjęte, tylko kwestya ilości członków Wydziału wykonawczego wywołała dłuższą dyskusyę.

Natomiast obszerną wymianę zdań wywołał wniosek Wertheimera w sprawie ubezpieczeń robotniczych. Jak wiadomo rząd wygotował obszerny elaborat w tej sprawie, zawierający projekt ustawy, która reformuje obecny stan rzeczy, oraz stwarza przymusowe ubezpieczenie robotników przemysłowych w razie niezdolności do pracy i zapewnia im pobieranie renty na starość. Przedłożenie rządowe ma być przedmiotem obrad komisyi *ad hoc* wybranej z łona państwowej Rady Rolniczej. Otóż p. Wertheimer postawił wniosek, wedle którego państwowa Rada Rolnicza poleca z góry komisyi prowadzić obrady w duchu rozszerzenia projektu rządowego na robotników rolnych. Przeciw przesądzaniu tak ważnej i kosztownej sprawy bez gruntownych obrad i bez poważnego namysłu wystąpił imieniem polskich delegatów w państwowej Radzie Rolniczej Dr. Adam Krzyżanowski, domagając się przekazania przedłożenia rządowego komisyi bez wszelkich wiążących poleceń, które to zdanie ostatecznie zwyciężyło po odrzuceniu wszystkich wniosków pośredniczących. C. k. Ministerstwo Rolnictwa przyrzekło dostarczyć komisyi wszelkich materyałów, a w szczególności opinii centralnych towarzystw rolniczych o przedłożeniu rządowem.

Radca dworu dr. Marchet referuje o projekcie ustawy odnoszącej się do stowarzyszeń o ograniczonej poręce i stawia wniosek przekazania tej ustawy komitetowi, który tę sprawę powinien zreferować przy najbliższych obradach. Mowca kładzie największy nacisk na opodatkowanie tych stowarzyszeń według I rozdziału ustawy o podatku zarobkowym i przemawia również za ulgami podatkowemi przy rolniczych zarobkowych i gospodarczych stowarzyszeniach. Wnioski przyjęto.

Wybrano nadto szereg komisyi dla licznych, a doniosłych przedłożeń rządowych. I tak: dla projektu ustawy regulującej kontrakt ubezpieczenia i szereg prawno-cywilnych kwestyi, ściśle związanych z istotą ubezpieczenia, dla projektu ustawy o zakładach ubezpieczenia, i t. d. Wybrano także komisyę dla zbadania sposobów przeciwdziałania szkodliwej parcelacyi. C. k. Ministerstwo Rolnictwa zbiera materyały dla tej sprawy. Przyjęto wniosek radcy Dworu Brafa w sprawie reformy statystyki zbiorów, statystyki lasowej i górniczej, jakoteż co do utworzenia statystyki konsumcyi.

Na posiedzeniu sekcyi rolniczej obradowano między innemi nad wydaniem specyalnych przepisów mających na celu

zmniejszyć ilość wypadków nieszczęśliwych, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu, a wywołanych złem obchodzeniem się z maszynami rolniczymi lub ich wadliwą konstrukcyą, względnie brakiem przyrządów ochraniających, przyjętymi zostały wnioski subkomitetu oraz wniosek barona von Sedlnitzky o wyłączenie siewników z rzędu tych maszyn, któreby mogły spowodować nieszczęśliwe wypadki.

Sprawa wydania ustawy o proweniencyi chmielu wzięła obrót, niezgodny z życzeniami znacznej części rolników galicyjskich. Wbrew wnioskom korreferenta prof Dr. Antoniego Górskiego sekcya oświadczyła się za zasadami przedłożenia rządowego, wedle którego, gdyby się stało ustawą, sprzedaż chmielu galicyjskiego jako zateckiego, stałaby się niedozwoloną. Zaistniałaby zatem konieczność wyrobienia osobnej marki galicyjskiej.

Przyjęła wreszcie sekcya szereg wniosków dotyczących uwzględnienia producentów rolniczych przy dostawach wojskowych, a zwłaszcza producentów, zorganizowanych w stowarzyszenia.

**W sprawie telegraficznych przepowiedni pogody.** C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów wezwała wszystkie urzędy telegraficzne, aby ze względu na wielką doniosłość prognoz meteorologicznych dla gospodarstwa rolnego w sprawach przepowiedni pogody chętnie interesentom pomagały w odszyfrowaniu i notowaniu prognoz.

Równocześnie wezwała c. k. Dyrekcya wszystkie stacye telegrafiiczne, by szczególniejszą zwracały uwagę na regularne i rychłe wydawanie prognoz — zaś urzędy które rzekomo depesz nie otrzymują, pociągnęła do odpowiedzialności.

O każdej niedokładności w urządzeniu służby meteorologicznej należy bezwłocznie donieść do Komitetu, gdyż c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przyrzekła winnych pociągać do odpowiedzialności o ile tylko dowie się o konkretnych faktach winy.

**Międzynarodowy Kongres gruźliczy** odbędzie się w Paryżu dnia 2 października bieżącego roku pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Liczba komitetów narodowych doszła do 33, a francuska Izba deputowanych zawotowała 100.000 franków na pokrycie kosztów kongresu.

**VIII międzynarodowy kongres weterynaryjny** odbędzie się w Peszcie w czasie od 3 — 9 września bieżącego roku. Na posiedzenia Sekcyi policyjno-weterynaryjnej przeznaczone są 4, 6 i 8 września, na posiedzeniu sekcyi biologicznej i patologicznej i sekcyi dla chorób tropikalnych 5 i 7 września. Na porządku dziennym między innemi: Ubezpieczenie bydła, ustanowienie jednolitych zasad dla ocenienia reakcyi tuberkulinowej i malleinowej, zwalczanie gruźlicy zwierząt domowych, zwalczanie i tępienie wścieklizny, żywienie melassa, hygiena stajni i podściółki, fałszowanie mięsa, stosunek gruźlicy ludzkiej do gruźlicy bydła, drobiu i innych zwierząt domowych (szczególniej psa) i t. d. We Lwowie utworzył się komitet polski pod przewodnictwem rektora Dr. J. Szpilmańa. Krakowskie Towarzystwo Rolnicze będzie reprezentował na zjeździe prof. Dr. Julian Nowak.

**Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy.** I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Brody:** 4 fornali na miesiące; 2 dziewki do dworu, 8 K. i wikt; kilku fornali, żonatych Polaków, 80 K., 8·5 kg. zboża, 6 korcy kartofli, ogród, 1 l. mleka, opał, mieszkanie; 2 dozorców do gospod. mlecznego i opasów; 1 dozorca do gospod. mlecznego, 12 kor. i wikt 2-stołowy. — **Lwów:** 1 pisarz ekonomiczny, 200—240 K. mieszkanie i pranie; 1 polowy; 1 gajowy; 1 gumienny, 120 K. rocz. i dodatki. — **Łańcut:** 1 pastuch. — **Mościska:** 1 gumienny, 120 kor., 12—14 ctn. zboża, 12 ctn. kartofli, 1 zagon ogrodu, opał, mieszkanie, 3 l. mleka i korcowe; 1 fornal-kawaler, 90 K. i wikt; 1 gumienny, wedle umowy. — **Myślenice:** 1 stawniczy, obeznany z hodowlą karpi, 240 K. r., ordyn., mieszkanie, dziennie 2 l. mleka, koszta podróży. — **Oświęcim:** 1 parobek do koni, 120—140 K. i wikt; 1 dziewka, 100—120 K. i wikt. — **Sanok:** 1 pisarz ekonomiczny od 1/X, 268 K. i wikt. — **Tarnobrzeg:** 3 dziewki do gospodarstwa, po 120 K. rocznie, mieszkanie i wikt. — **Kraj. Biuro:** 50—60 robotników do zbioru chmielu na czas od 15/8—15/9. Płaca 20 gr. od 1 ćwierci chmielu i całe utrzymanie. — **Brody:** 5 ogrodników; 1 ogrodnik-chłop; 1 chłopiec do praktyki przy ogrodnictwie. — **Lwów:** 2 ogrodników. — **Mościska:** 2 ogrodników-kawalerów; 1 kowal dworski; 1 stelmach do dworu. — **Rzeszów:** 16 robotników do gorzelni i młyna, 24—26 K. mies., opał, światło i mieszk., kontrakt roczny, podwyższenie płacy nie wykluczone. Adres: Zarząd dóbr. Kolendziany. — **Tarnobrzeg:** 1 gorzelnik oraz samoistny ekonom z dłuższą praktyką. — **Brody:** 1 furman do stajni cugowej. — **Lwów:** 2 furmanów-kawalerów, z dobremi świadectwami. — **Łańcut:** 1 furman do czterech koni. — **Mościska:** 1 furman-kawaler; 1 chłopak stajenny.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Brody:** 1 parobek; 8 polowych-gajowych; 1 pisarz ekonomiczny egzaminowany; 1 dozorca folwarczny; 1 leśnik; 1 leśniczy; 2 podleśniczych; 1 ekonom-leśniczy lub podleśniczy; 1 człowiek do służby lasowej; 3 ekonomów-pisarzy ekonomicznych; 1 ekonom-gorzelnik; 1 zarządca folwarku; 1 pasiecznik; 6 ekonomów; 1 fornal; 1 dozorca do gospodarstwa mlecznego i stajni opasowych. — **Lwów:** 1 ekonom; 1 gajowy; 1 polowy. — **Łańcut:** 3 pomocników gospodarczych; 1 leśny lub podleśny. — **Mościska:** 1 rządca ekonomiczny-lesniczy, chmielarz i pasiecznik; 1 leśniczy-gumienny, żonaty; 1 polowy-karbowy, żonaty; 3 leśnych na ordynaryę; 1 ekonom praktyczny, lat 56; 2 ekonomów na ordynaryę; 1 pisarz gospodarczy bez szkoły rolniczej; 1 pisarz dworski, także pomocnik biurowy i t. p. — **Myślenice:** 2 pisarzy lub dozorców do gospodarstwa. — **Oświęcim:** 1 gospodarz z żoną i ojcem. — **Kraj. Biuro:** 1 rządca gospodarczy. — **Brody:** 2 ogrodników; 2 ogrodników pomocniczych; 1 ogrodnik-chłop. — **Lwów:** 1 ogrodnik. — **Mościska:** 2 ogrodników na ordynaryę; 1 ogrodnik lub pomocnik ogrodniczy-kawaler; 1 kowal dworski. — **Brody:** 1 mielnik. — **Rzeszów:** 1 gorzelnik z kursem gorzelniczym w Dublanach; 1 młynarz na posadę lub dzierżawę. — **Tarnobrzeg:** 1 gorzelnik z praktyką w zakładach gorzelniczo-rektyfikac. — **Brody:** 1 najemnik; 10 furmanów. — **Lwów:** 2 furmanów. — **Łańcut:** 2 furmanów. — **Mościska:** 1 furman na ordynaryę. — **Brody:** 2 chłopaków stajennych.

---

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11 sierpnia 1905.

Wobec znacznego dowozu usposobienie dzisiejszego targu nieco słabsze przy nieco słabszym zapotrzebowaniu.

**Sprzedawano:** pszenicę białą od 8.40—8.70 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.70 K., żyto od 7.00—7.45 K., jęczmień od 6.30—7.25 K., owies od 6.25—7.00 K., kukurydza od 8.50—9.50 K., kukurydza Cinquantino od 9.50—10.40 K., groch do gotowania od 9.00—10.00 K., groch Victoria od 10.40—12.00 K., groch pastewny od 7.50—7.25 K., bobik od 7.00—7.25 K., wyka od 10.00—12.00 K., rzepak od 10·50—12.15 K., otręby pszenne od 4.80—5.00 K., otręby żytnie od 5.20—5.50 K., Wszystko za 50 kg.

### Zboża.

| | Sierpień | Pszenica | Żyto | Jęczmień | Owies |
|---|---|---|---|---|---|
| Lwów | 11 | 15.00—15.50 | 11.50—12.00 | 12.00—12.50 | 13.80—14.20 |
| Tarnów | 17 | 16.00—17.00 | 14.00—14.50 | 11.50—12.50 | 13.00—14.00 |
| Podwołoczyska | 12 | 13.20—15.50 | 11.20—11.50 | 11.00—12.00 | 11.40—11.80 |
| „ ros. bez cła | 12 | 13.20—14.20 | 12.00—12.50 | 10.80—11.00 | 10.00—10.80 |
| Wiedeń | 12 | 18.00—19.00 | 13.90—14.20 | 12.20—12.80 | 14.20—14.40 |
| Peszt | 11 | 16.85—17.75 | 12.90—13.10 | 12.90—13.10 | 12.60—13.00 |
| Ceny w koronach za 100 *kg.* | | | | | |
| Wrocław | 14 | 16.30—18.60 | 14.60—15.50 | 14.50—16.00 | 14.20—16.00 |
| Ceny w markach za 100 *kg.* | | | | | |

**Jęczmień pastewny.** Wiedeń 12/VIII 12.20—12.80 K. Lwów 11/VIII 12.00—12.50 K. za 100 kg.

**Jęczmień na krupy.** Wiedeń 12/VIII 12.20—12.80 K. za 100 kg.

**Kukurydza.** Wiedeń 12/VIII 16.50—17.10 K., Lwów 11/VIII 00.00—00.00 K. Peszt 12/VIII 16.60—17.00 K. Tarnów 17/VIII 19.00—21.00 K. za 100 kg.

**Hreczka.** Kraków 11/VIII 00.00—00.00 K. Tarnów 17/VIII 19.00—20.00 K. Lwów 11/VIII 00.00—00.00 K.

### Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

**Groch.** Wiedeń 11/VIII 21.00—24.00 K. Lwów 11/VIII 16.00—19.00 K. Tarnów 17/VIII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

**Wyka.** Lwów 11/VIII 00.00—00.00 K.

**Chmiel.** Wiedeń 12/VIII zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny. 000—000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 50 kg. Lwów 11/VIII 70—75 K. za 56 kg.

**Rzepak.** Kraków 11/VIII 23.00—23.60 K. Lwów 11/VIII 21.50—24.00 K. Wiedeń 12/VIII 24.60—25.20 K. Praga 0/I 0.00—0.00 K. Peszt 12/VIII 00.00—00.00 K. Tarnów 17/VIII 21.00—22.00 K. za 100 kg.

**Ziemniaki.** Kraków 11/VIII 3.50—4.00 K. Tarnów 17/VIII 3.60—3.80 K. Lwów 11/VIII 00.00—00.00 K.

**Koniczyna czerwona.** Lwów 11/VIII 100.00—120.00 K. Podwołocz. galic. 4/VIII 000.00—000.00 K. Podwołocz. ros. 4/VIII 00.00—000.00 K. bez cła. Wiedeń 12/VIII styryj. 130.00—140.00 K. średnia jakość 110.00—120.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—120.00 K. za 100 kg.

**Koniczyna biała. Kraków** 25/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 11/VIII 100.00—110.00 K. **Wiedeń** 12/VIII 110.00—120.00 K. za 100 kg.

## Zwierzęta i produkty zwierzęce.

**Woły. Wiedeń** 16/VIII galicyjskie prima 00.00—00.00 K., secunda 72.00 - 82.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 33 sztuk.

**Nierogacizna. Wiedeń** 16/VIII prima 112.00—120.00 K. tłuste 125.00—129.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

**Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie** 18/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 185 sztuk, jałownika 85, cieląt 173, owiec i kóz 10, nierogacizny 93. Płacono za woły 77—82 K., za krowy po 68--70 K., buhaje 78—84 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 100—140 K. za jeden cent. metr. żywej wagi, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 150—164 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

**Masło. Wieden** 16/VIII deserowe 2.60—2 80 K., wiejskie 2.20—2.40 K. zwykłe targowe 1.80--2.20 K. **Kraków** 11/VIII targowe 1.60 - 2.00 K. za 1 kg. **Hamburg** 14/VIII stołowe I klasy 236.00—250.00 M, II klasy 216.00 - 230.00 M. III klasy 204 00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 14/VIII dworskie i spółkowe, prima 238.00—242.00 M., secunda 228.00—236.00 M., tertia 220.00—230 00 Marek za 100 kg.

**Jaja. Wiedeń** 16/VIII prima 34—35 sztuk, secunda 36—37 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 11/VIII 2 80—3.40 K. **Berlin** 14/VIII 2.80—2.85 M. za kopę.

## Spirytus.

**Wiedeń** 16/VIII surowy 75% 38.85—39.45 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.00—130.50 K.

**Lwów** 11/VIII 36.50—36.52 K.

## Pasza.

**Siano. Kraków** 11/VIII 4.40—6.00 K., **Tarnów** 17/VIII 5.60—6.40 K. **Wiedeń** 9/VIII 3.60—7.60 K. za 100 kg.

**Koniczyna. Kraków** 11/VIII 6.40—6.80K. **Wiedeń** 9/VIII nowa 4.00—4.80 K. za 100 kg.

**Słoma. Kraków** 11/VIII 4.40—4.80 K. **Tarnów** 17/VIII 2.60—2.90 K. **Wiedeń** 9/VIII 4.40—5.00 za 100 kg.

**Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.**

### KONKURS.

C. k. Ministerstwo rolnictwa rozpisuje konkurs na trzy stypendya po 500 K. rocznie dla uczniów c. k. wyższego Zakładu naukowego uprawy winorośli i drzew owocowych w Klosterneuburgu. Bliższemi informacyami służy na żądanie Biuro Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

L. 74888/05.

### OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1905 r. do 30 września 1906 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu przy pl. W.W. Świętych l. 9, II p. publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych we czwartek dnia 30 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe.

Oferty składać można w dniu licytacyi do godz. 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

Wadyum wynosi: na dostawę owsa 1600 K. — na dostawę słomy 400 K., które złożyć należy przed licytacyą w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można i otrzymać w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych do godz. 1 w południe.

Kraków, 8 sierpnia 1905 r.

*Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.*

## Wydawnictwa
### c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.

ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81. Cena 1 kor.

ZESZYT III. Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905, str. 91 Cena 1·50 kor.

ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.

ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905. Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.